

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I.

— Poznań, dnia 16 lipca 1886. —

Nr. 29.

W Poznaniu biuro „Trudu” przy ul. Podgórnej No. 8 w dziedzińcu na I piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencjach gazetowych, miastowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejowski** handel korzenny Sw. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie. — W Dreźnie p. **Komendziński**.

W Austrii prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

TREŚĆ: Towarzystwa Przemysłowe. — Przedsiębiorczość. — Czy i u nas tak? — O upadku przemysłu i miast w Polsce przez Wawrzyńca Surowieckiego. O przemysłach krajowych. (Ciąg dalszy.) — Nowy młyn i motor wodny. — Praktyczny froter na podłogi. — Trzy rzeczy warsztatu — Nowalje: dla dacharzy, dla stolarzy, dla kowala, dla czyścibutów. — Zapytania i odpowiedzi. — Rozwiązanie szarady z Nr. 28. — Szarada. — Korespondencya Redakcyi Ogłoszenia

Towarzystwa Przemysłowe.

Korespondent nasz z „Trzemeszna,” którego pismo zamieściliśmy pod nagłówkiem: „Czy i u nas tak,” porusza myśl wspólnego czytania i objaśniania użytecznych książek i pism i pragnie w tym celu obmyślenia nowych sposobów i sposobności.

My sądzymy, że do tego i dziś nie brak ani sposobów ani sposobności, byle z nich korzystać chciano. To, czego żąda szanowny korespondent, przeprowadzać się powinno w czyn w naszych Towarzystwach przemysłowych a w niektórych też rzeczywiście się przeprowadza. Nie potrzeba tworzenia nowych kółek. Wlejmyż w dawne iskrę nowego życia i ducha lepszego, zdrowszego, odpowiedniejszego zadaniu.

Nie jesteśmy przeciwni temu, że Towarzystwa przemysłowe pielęgnują potrzeby życia towarzyskiego, że urządzają owe zabawy, bale, majówki, czerwcówki, lipcówki, teatry amatorskie itp. Bo jak człowiek, który się nie umie zabawić, nie na wiele jest przydatny, tak i społeczeństwo, które zaniedbuje zabawy, daje przez to samo znak upadku na duchu i traci swobodę, tak potrzebną w ciężkich warunkach życia, wśród których żyjemy i długo żyć będziemy.

Ale skoro Towarzystwa przemysłowe, główny cel swego bytu zasadzą na urządzaniu zabaw, popaść muszą w szkodliwą jednostronność i chybić celu swego.

Otóż tedy zwracamy dziś uwagę tych właśnie Towarzystw na korespondencyą trzemeszeńską i w niej wyrażone żądanie.

Towarzystwa przemysłowe powinny u nas, którzy się znajdujemy jeszcze zawsze przede wszystkim na stopniu uczenia się, być kółkami czytelniczemi, bądź że powinny utrzymywać bogato zaopatrzoną bibliotekę i czytelnia do użytku członków, bądź też że powinny urządzać wspólne czytania z objaśnieniami a zarazem pogawędki, jak to się w niektórych Towarzystwach dzieje. Szkoda tylko że Towarzystwa te skąpią sprawozdań szczegółowych o takich zebraniach odczytowych i pogawędkowych, że nie podają do publicznej wiadomości wyniku takich zebrań, lecz zawsze się wolą po piśmie rozpisywać o swoich zabawach. Tych nie ganimy bynajmniej — powtarzamy to raz jeszcze — ale przecież zawsze na tem samem stanowisku zabawy pozostać nie możemy. Musimy postępować, hasło nasze brzmieć powinno na polu pracy przede wszystkim: naprzód, naprzód, na szerz, na wznwyż i w głąb, inaczej nie podołamy!!

Z kilku Towarzystw obiecywano nam podawać wiadomości, o czem i z jakim rezultatem prowadzą się pogadanki fachowe, ale dotąd mało obietnic się spełniło.

Odpowiedzą nam: „niema czasu,” albo też: „śpiewać darmo boli gardło.” Przyznajemy to wszystko, ale i my czasu nie mamy i nas boli gardło, a na darmo śpiewamy, bo widzimy, że taki nasz na dziś najgwałtowniejszy obowiązek, niestety u nas przez tyle lat straconych, tak ciężko zaniedbany.

Miałoby się nie znaleźć u nas pod dostatkiem ludzi, którzyby ten obowiązek i połączony z nim interes pojęli i poprzec umieli?

Wygoda — i tureckie zobojetnienie, to nasz największy wróg. Najdrobniejsza niewygoda, najdrobniejsza ofiara, najdrobniejsza praca, zdaje się nas już upoważniać przede wszystkim — do odpoczynku oraz wy czekiwania kadzidel, pochwał, uwielbień szczerych i choćby fałszywych.

A dla nas niema odpoczynku! Dla nas podwójnie go niemasz, o tem pamiętajmy przede wszystkim.

Niema i nie powinno go także być dla naszych Towarzystw przemysłowych i tych, którzy przejmują zaszczyt i ciężar przewodzenia w nich. Łatwa to rzecz zadowolnić swych członków urządzeniem kilku zabaw, ale trzeba też pamiętać o innych potrzebach i obowiązkach, nie tak wygodnych i nie tak obfitych w laury, ale których wykonywanie dopiero wyda prawdziwe owoce i postawić powinno Towarzystwa na wysokości zadania.

A jeżeli już inaczej być nie może, dbajmyż przynajmniej o to, że kiedy się wszyscy bawić chcą, żeby przynajmniej część ogółu się garnęła także na seryo do fachowej oświaty, póki całość nie dojrzeje i sama nie zapragnie tego, co dziś ogółowi gwałtem wmuszać trzeba, jako dziecku owo lekarstwo, od którego się krzywi a bez zażycia którego, uległoby chorobie.

Choćby mały procent członków zjednany dla wyższych i właściwych zadań naszych towarzystw przemysłowych, już będzie wielką zdobyczą dla społeczeństwa. Wszak w danym razie jeden człowiek pociąga przykładem swym tysiące skuteczniej, jak wszystkie prawidła, nauki, książki i pisma.

Oby takich przykładów jak najwięcej się między nami i za pośrednictwem towarzystw przemysłowych namnożyło.

Co zaś do życzenia, wyrażonego przez korespondenta z Trzemeszna, należy jeszcze wziąć na pilną rozwagę życzenie jego, aby w pracach naszych wspólnych około oświaty, unikać „szynkowni.”

Jest to ważny punkt, godzien, aby go przy sposobności osobno wziąć pod rozwagę.

Przedsiębiorczość.

* Odbieramy pismo następujące:

Gniezno, dnia 12 lipca.

Szanowna Redakcyo „Trudu.”

W numerze 26 szanownego pisma Wawszego w artykule „Przedsiębiorczość” wynurza zacny autor tegoż artykułu swe zdanie, że jest jeszcze dla nas Polaków wielkie pole pracy do zarobkowania, ale niestety w takich zawodach na jakich my się dotąd nie znamy.

Pomiędzy innemi tego rodzaju nieznanemi u nas zawodami istnieje w Niemczech i Czechach zawód piecowniczy, z niemiecka „Ofenbauerei.” W zakres działalności piecownika nie wchodzi bynajmniej stawianie pieców pokojowych z kafli, którą to praktykę wykonują znani u nas garncarze. Piecownicy o których powyżej mowa, nie uznają w zwyczajnych garncarzach swych kolegów, gdyż pierwsi trudnią się zamurowywaniem kotłów parowych, warówek czyli kotłów do warzenia piwa, budowaniem suszarni do siodu, urządzeniem ogrzewalni w gmachach publicznych, tak nazwanych: „Stubenheizungen,” urządzeniem aparatów w laboratoriach chemicznych itd. itd. Otóż to jest gałąź przemysłu, w której obraca się olbrzymi kapitał. Wielu ludzi którzy w tej branży pracują mają bardzo przyzwoite utrzymanie, gdyż trzeba ich grubo opłacać, a tem grubiej u nas, jeśli ich potrzebujemy, ponieważ w prowincyi naszej dotychczas współzawodników nie znają.

Ja sam, którym w Gnieźnie urządził przed 9 laty browarek piwa zwyczajnego, wydałem już w przebiegu tego czasu około 4500 M. dla techniki piecowniczej do Wrocławia, a bolesno mi było, że taki spory grosz nie mógł zostać w naszym Gnieźnie, a przynajmniej w Poznaniu. Suma taka już by była jedną cegielnią więcej w wznoszącym się gmachu naszego przemysłu polskiego.

W końcu jakież wnioszek z mej strony?

Otóż nie inny, jedno ten, aby dać niejako wskazówkę tym rodzicom, którzy nieraz łamią sobie głowę, jakoby zawód obrać dla swych synów. Niech wiedzą o technice piecowniczej, która jak wyżej powiedziałem, daje spory kęs chleba tym, którzy w niej praktykują. Na tem kończąc, łączę wyraz głębokiego szacunku i poważania

uniżony

Konstanczak, piwowar.

Czy i u nas tak?

(Odpowiedź pierwsza.)

* Odbieramy następujące pismo:

Trzemeszno, 11 lipca.

W smutnem przewidywaniu, że na uwagi godne dwa zapytania Szan. Redakcyi nie za wiele kto podaży z odpowiedzią, pozwalam i ja w tej kwestyi wypowiedzieć moje zdanie,

tym bardziej, że nie można brać jeszcze miary z zapatrywania jednostki, ale suma dopiero z pokażnej liczby wielu pism, mogłaby być nieco pewniejszą wskazówką o rzeczywistości.

Na pytanie pierwsze: „Czy i u nas tak?” odpowiadam tak:

W roku 1867 wędrowałem po Królestwie, od Torunia do Warszawy, z tamtąd na południe przez Łódź, Częstochowę do Krakowa, Wieliczki; a później przez Słazk do domu, i przekonałem się, że może być prawda, co w „Gazecie Rzemieślniczej” napisano.

W istocie, tam młodzież rzemieślnicza jest jeszcze wiele lekkomyślniejszą, jak u nas. Z majstrami nie inaczej; więcej życia hulaszczy i niechlujstwa. Naturalnie, że są i chlubne wyjątki. W Płocku pracowałem krótko tylko, dla braku roboty u pana Kowalskiego, człowieka ze wszech miar godnego i szlachetnego. Smutne to, ale prawda, że gdzie pracowałem zresztą w porządniejszym warsztacie, był to obcokrajowiec i do tego Niemiec.

Możeby mi nikt nie chciał wierzyć, gdybym mu opowiedział, jaki miałem zato warsztat u tamtejszych pp. majstrów w Włocławku i w Łowiczu; więc wolę zamilczeć i powiem tylko, że całe życie tego nie zapomnę, a nawet, jak mi poszło w Warszawie, z której w samą Wigilię Bożego Narodzenia musiałem wychodzić!

Dość, że pisząc potem do mego towarzysza podróży, wyraziłem się, że „dumna z niego jest Warszawa!”

Myślę, że tam się jeszcze zbyt wiele przez te 19 lat nie zmieniło, a marnotrawstwo i nierząd tamtejszych pochodzi ztąd, że tam lepszy jest zarobek; dla tego też pieniądź nie ma tej wartości, co u nas, i bez troski go zapracowawszy, lekko też puszczają. Pełno też tam rzemieślników obcych, którym się nie tylko dobrze powodzi, ale którzy dorabiają się majątków. I ja byłbym tam mógł zostać i zrobić może, jak to mówią, szczęście. W Rawie proszono mnie formalnie, ażeby zostać i zacząć na swoje. Chciano mi, zupełnie obcemu, dać mieszkanie, potrzebną domowiznę, nawet pieniędzy na rozpoczęcie, byle zostać. Lecz cóż? Nie poszedłem w tym zamiarze za radą, żeby tam zostać, bo nie miałem przewodnika, któryby mi był przyszłość przedstawił taką, jaką jest w istocie, a młodzież zawsze za różowo na nią lubi

patrzeć. Słowem, nie byłem przygotowany na to, żeby z nadarzonej sposobności korzystać.

I ja nie znałem wtedy wartości pieniędzy, nawet nie umiałem ocenić chwili; i zdawało mi się, że wszędzie i zawsze tak będzie, byle zachcieć. Miłość matki, sióstr, braci, znajomych, miejsce urodzenia, to miało więcej dla mnie powabu, aniżeli blask złota; a w dodatku nie byłem jeszcze w możności zaczynać na swoje, bo nie znałem kroju, który do tego był koniecznie potrzebny.

Rozpisałem się może za obszernie, ale nie bez celu. Jestem bowiem tego przekonania, że wielu jeszcze zdatnych szewców, krawców i innych rzemieślników zamiast do Ameryki, lepiej zrobiliby, gdyby tam poszli, a niezawodnie więcej samodzielnie i równie dostatnio utrzymywanieby znaleźli, byleby byli do tego lepiej jak ja przygotowani. U nas o samodzielnych majstrach bez kapitału dziś prawie mowy być nie może (to jest takich, którzyby tylko zamówioną robotę odstawiali).

U nas pod względem moralnym, myślę, nie może ulegać wątpliwości, że dziś wiele jest lepiej, bo trudniejszy zarobek. Każdy jest przemuszony od młodości już więcej się z groszem liczyć i nie może być skutkiem tego tak rozrzućnym. Mamy też dziś wielu rzemieślników u nas, którzy mimo przepelnienia i konkurencji, nie tylko porządnie żyją, nie znać po nich nędzy, ale jeszcze coś zaoszczędzają, gdy przeciwnie ci, co przed trzydziestu mniej więcej laty zaczynali, kiedy to jeszcze w Trzemesznie, że tak powiem, mlekiem i miodem płynęło (prócz kilku żydów, co się dorobili), zeszli prawie na dziadów. A czemu? Bo sądząc, że im zawsze tak będzie, za wiele sobie w dobrych pozwalali czasach. O zaprawdę! bieda, niepowodzenie jest bardzo dobrą szkołą do oględnego i umiarkowanego życia. Prawdy tej dowodzi przykład, że ci, co opływali w dostatki, wychodzą z nich, a ci, co przyszli z mieszkami, stali się panami.

Lecz nie traćmy nadziei. Jesteśmy na lepszej już drodze. Cośmy przez rozrzućność, lenistwo, pijaństwo i pańskości stracili, to przez zabiegi i wytrwałą pracę, umiarkowanie, trzeźwość, oświatę i oszczędność, przy silnej woli powetować jesteśmy w stanie.

Słowem, na pierwsze pytanie odpowiadam,

przyczyni mu z niej na pewien czas 10 lub 12 procentów, nie traci, ale zyskuje, choć go pożyczą u drugiego na 8 lub 10 procent.

Znaczna część krajów Europejskich tak daleko już upłodniła kapitałami posiłkowymi wewnętrzne źródła swoich bogactw, że mieszkańcy ich z zbywającymi nad potrzebę, mają niekiedy prawdziwy kłopot; podczas, gdy sąsiedzi odpłacają sobie takowe 10, oni oddają chętnie swoje za 3 lub 4 procent. Żeby sprowadzić z miejsca przepelnionego kapitały tam, gdzie ich braknie, nie potrzeba niczego więcej, jak tylko ukazać im pewne zyski, bezpieczeństwo i rzetelność. To co się sprawdza o osobach szczególnych, stosuje się i do całych krajów; jeśli pożyczone kapitały użyte zostaną na dobrze wyrachowane przedsięwzięcia, jeśli, czyli bezpośrednio, czyli pośrednio przyniosą zysk znaczny krajowi, ani rząd ani naród nie powinien się wcale lękać ich ciężaru. Nie masz pewnie takiego na ziemi, któryby się zrujnował długami zaciągniętymi na fundusze dochodowe; te co pospolicie rujnują kraje, są to długi zaciągnięte na wojnę i przepychy, które rozerwane w momencie na milion drobnych cząstek, trwonią się i tracą zdadność do upładnienia i do wydawania dochodów.

Dziwić się należy, że przy znacznym stopniu oświecenia dzisiejszego, te dobroczynne związki, zmierzające do wspierania się nawzajem majątkiem i przemysłem, nie ułatwiono jeszcze między osobnemi narodami tak, jak pomiędzy szczególnymi obywatelami jednego kraju. Natura przecież sama, i potrzeba ukazuje niezliczone korzyści, jakieby ztąd wypływały dla wszystkich. Jak każdy człowiek w szczególności osobną ma zdadność, osobną sposobność do udoskonalenia pewnego rodzaju przemysłu; tak podobnie całe narody, przy osobnych osadzone źródłach, osobne, i im tylko właściwe czerpają w nich bogactwa. Natura choć jest nieprzebrana, choć niezmiernie zapasy chowa w swym łonie, tak jednak przezornie nie kierować zwykła, że nigdy jednego nie opatrjuje w to wszystko, czego może potrzebować. Znać, że przez to chce koniecznie, żeby jak ludzie szczególni, tak też całe narody zbliżały

że u nas już jest inaczej, a mam nadzieję, że jeszcze będzie lepiej, byle tylko dla młodzieży więcej było zachęty i pomocy do czytania pożytecznych książek.

Przez czytanie musi się rozwijać zmysł myślenia i zastanawiania się nad sobą i światem, oraz jego urządzeniami. Wiedza człowieka musi przez to się rozszerzyć, a z nią i dobrobyt.

Na drugie pytanie, choć stanę na pozór cokolwiek w sprzeczności do pierwszego, jednak nie mogę tak pocieszącej dać odpowiedzi. Ogół bowiem więcej jeszcze goni, choć w czytaniu, za zabawą niż nauką. Rzeczy poważnych, naukowych nie rozumieją, więc nie mogą się poznać na ich wartości. Nudzą ich — a nawet od czytania odstręczają. Jakaś powiastkę zabawną, dowcipkę, choć to często nie ma żadnej wartości, to chętnie przeczytają i drugim jeszcze powtarzają.

Nie jest to jeszcze tak złem, jeżeli zwążymy, że ogół nasz stawia dopiero na tej drodze pierwsze prawie kroki, bo wszystkiego uczyć się trzeba. Niech tylko czyta, choćby figielki same, choć tylko dla zabawy; niech tylko się nauczy czytać, a potem i rozumieć to, co czyta, to pozna się też zarazem i na wartości czytanych rzeczy. Sprzykszy też sobie wtedy i porzuci łupinę, a zabierze się do jądra owocu, przekonawszy się, że jądro tylko coś warte i że niem tylko żyć można.

Kończąc, dziękuję za przysłane „Określne.” Powiem, bo to nie wstyd, że aż do łez niem uraczył, i dziwię się, że tak mało jest polecane i rozpowszechnione, bo ogłoszenie samo nic nie mówi jeszcze, przeto choć krótko tylko, odzywam się do Szanownych współczelników „Trudu,” ażeby je sobie za 60 fen. kazali przysłać, a z pewnością nie pożałują tego.

Stawiam też pytanie, czyby się nie dało po miasteczkach i po wsiach, ale nie po szych w kowniach, w celu rozpowszechnienia chęci do czytania, urządzić miejsc takich, gdzieby chętni się zbierali i ktoś taki, co umie czytać, czytał drugim głośno, a w razie potrzeby objaśnił to, co było mniej zrozumiałe. Byłyby przytem i pogadanki i wynurzanie wzajemne uczuć, co by tylko korzystnie na wszystkich oddziaływało. Wiem, że w tem są trudności nie małe, ale „miłości prawdziwej i po prze-

się ustawicznie do siebie i kojarzyły dla wzajemnej pomocy. Jak wymaga po uczonym, ażeby objawiał farbiarzowi tajemne własności rośliny, a po tkacz, żeby dla obudwóch wyrabiał miękką odzież; tak podobnie chce, żeby łodowate kraje północy, zamianę za złoto, opatrzywały Indye w miedź i użyteczne żelazo. Przy takich usługach wzajemnych, nie tracąc na skąpstwie natury, mieszkaniom brzegów Newy może się posilać słodkimi owocami, o tysiąc mil odległego mieszkańca Gangesu, a te nawzajem odziewać się w pulchne jego futra. Ludy osiadłe na dwóch końcach świata, podawszy sobie braterskie ręce, mogą z łatwością zwyciężyć wszelkie przeciwności tamujące ich szczęście, i pracować skuteczniej około ulepszenia swego losu.

Duma, fałszywa polityka i zabytki dawnego zepsucia, aż nadto długo przeszkadzały rodowi ludzkim korzystać z dobroczynnych skutków takowych związków; wielu rządcom świata przywidziało się, że naród nie może inaczej budować własnego szczęścia, tylko na ruinie drugiego; mocniejsi zatem mieli sobie za obowiązek i chlubę, uciskać słabszych, którzy się poważyli obrażać ich cieniem lepszego losu. W tem uprzedzeniu zapominali o tem, ile pomyślność jednych ma wpływu na pomyślność drugich; że od tego czasu, jak się przemysł stał źródłem dostatków i bogactw, wszystkie równo pracując, równo sobie zapewnić mogą szczęście na ziemi; że dwaj sąsiedzi nie szkodzą sobie w niczem, choć ich zagrody porówny kwitną, i równie słodkie wydają im owoce. Dopóki natura tylko sama pracowała na ludzi, zazdrość, łupieżstwo i gwałty mogły niekiedy kusić mocniejszych: żyzniejszy kawał ziemi, obfite pastwisko, rybna rzeka, często na ów czas stanowiły całe źródło życia osobnego narodu; lecz dziś urodzajna Syrcylia, bujne Podole, nie więcej ubogacza swego mieszkańca jak skalista Szwajcaryja, i błotna Holandya.

Ten nieszczęsny szal zazdrości, miotając przez tysiące lat narody, podlegał je do nieustających nieufności, rozterków i wojen, które im nie dały na chwilę zakosztować szczęścia i

O upadku Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

O przemysłach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Smutny ten stan kraju pomnożeniem tylko kapitałów posiłkowych może być zmieniony: wtenczas, gdy wszystkie jego źródła tą szacowną oliwą napojone zostaną, przybędzie im z jednością nowego ruchu, nabiorą z jej okraszy lepszego smaku, a z cierpkich i niestranych, owoce ich staną się przyjemnymi. Odtąd naród nie będzie widział potrzeby topić w nich ustawicznie, jedną ręką całe te zyski, które dopiero co wygrzebał drugą. Podwojone dochody nie tylko mu wystarczą na wszelkie potrzeby, ale nadto, przyczyniając coraz nowych funduszy, opatrzą go w zapasy, tak na niespodziewane przypadki, jako też na zbytek i przepych.

Kiedy kraj jaki sam zdobyć się nie może na potrzebne kapitały posiłkowe, a chce korzystać z obfitych swych źródeł surowych, nie pozostaje mu innego sposobu, jak tylko szukać ich i pożyczać u obcych. Ta sprawa nie powinna podlegać trudnościom, ani z strony wierzyciela, ani też z strony dłużnika: bo jak pierwszemu, tak drugiemu może przynieść pewne zyski. Ile kapitały posiłkowe, są drogiemi w kraju ogołoconym z przemysłu, tyle są tanie pospolicie tam, gdzie wszystkie źródła dochodów już niemi są zapchane. Ztąd chociaż dłużnik pierwszego, odpłaca za nie wysoki procent wierzycielowi drugiego, nie traci na tem, lecz zyskuje, ponieważ dodając pożyczone do swoich surowych, podwaja z nich dawne dochody. Zdanie to najlepiej się objaśnia przykładem wziętym z szczególnych osób: kiedy gospodarny właściciel dóbr ziemskich, po dokładnym obrachunku, przekona się, że kapitał 100,000 włożony w zająłowioną jego własność,

paściach nie trudno jest chodzić," powiedział autor Numpy Pompiliusza, którego czytałem jeszcze w zaraniu mego życia.

Nowy młyn i motor wodny.

* Odbieramy pismo następujące:

Jestem wynalazcą młyna, co nie potrzebuje płynącej wody. Wystarczy mu studnia i co się z niej weźmie wody do rezerwoaru. Woda nie potrzebuje nigdzie odpływać, przez to jej nie ubywa, li tylko tyle, co od wiatru i słonka.

Mój wynalazek nie tylko jest stósowny na prosty, zwyczajny młyn, ale i na amerykański aparat.

Kto sobie urządzi młyn a nie zawsze potrzebuje mleć, za zrzućciem jednego trybiku na przemian może tym przyrządem młócić zamiast kieratu i koni a też dwa razy więcej jak końmi można sieczki narznąć, można kości utłuc a nawet i tracz do rżnięcia drzewa na deski się urządzi. Wszystko porusza woda z największą łatwością i taniością. Przytem niema żadnego ryzyka, bo nie zaszkodzi susza ani nawałnica, tylko zaszkodzi mróz, bo zatrzyma ruch młyna.

Młyn taki w małych rozmiarach jednym kamieniem może zemleć na 24 godzin 16 metrów na pytel, a na sposób amerykański zmele 16 metrów na pytel, a w tracz zetrze na 24 godzin 40 krojów.

Przez 10 lat robiłem różne doświadczenia i przy tych mozolach dużo kapitału się wydało.

Dziś chcę zaszczyścić braci Polaków; jeżeli jest życzeniem, to odstąpię mojego pomysłu, a co do ceny to listownie byśmy się zgodzili.

Z głębokim szacunkiem

Jan Stochmański, wynalazca młyna.

Adres: Z b y ł ó w k a, poczta T a r n ó w, Galicya.

Praktyczny froter na podłogi.

Wziąwszy cztery luty najlepszego, miałego orleanu, trzy ćwiercie funta czystego, żółtego wosku i tyleż potażu, zaś oprócz tego

spokojności. Zamiast wspierania się przemysłem i dostatkiem, końcem wzajemnego uprzyjemnienia życia, nieraz dla wydarca sobie jednej rośliny, nie wachały się rozpraszać nadaremnie przez wieki uzbierane bogactwa, burzyć kilka szczęśliwie kwitnących krajów, i wystawiać na pogńębienie i niebezpieczeństwa śmierci milion spokojnych rodzin.

Ze smutkiem wyznać potrzeba, że ten Europejczyk, który się zdawna przed innymi szczył wyższym stopniem oświecenia i ludzkości, najwięcej się w oczach świata schabiał tym rodzajem nieprawości. Łakomstwo i przemoc jedynymi były zasadami, na których dotąd gruntuwał swoje prawa do związków z drugimi, i do wzajemnej ich pomocy: na wszystkich częściach ziemi słabszy, zniewolony pracować dla przyczynienia mu wygod życia, musiał się dla niego wyrzekać swoich własnych.

Doskwierający ten stan nie mógł być nigdy ani spokojnym, ani trwałym; wszystko się przeciw niemu burzyło, wszędzie zle skutki groziły bliskim jego upadkiem. Długie doświadczenia, duch szerzącego się światła, ukazywały narodom obraz dobra w własnej postaci, i do tego wszystkie już wzdychać poczęły. Europa jako najwięcej schabiona, najpierwsza poczęła zacierać swoje plamy. W szczęśliwych jej niektórych zakątkach zdawna już przyzwyczajono się pomiędzy sobą tem tylko odróżniać słabszych od możniejszych, że jedni więcej, a drudzy mniej posiadają środków do zaspokojenia własnych potrzeb. Dzięki nieustraszonej odwadze światłych i cnotliwych mężów! oni pasując się długo bez nadziei z stugłowymi potworami samolubstwa i przesądów, dokazali w końcu tego, że najpierwsi rządzący świata, i największa część narodów, zapragnęła już prawego porządku, i dobroczynnych jego skutków. Dzięki i chwała przez wszystkie czasy niezrównanemu geniuszowi naszego wieku, który władając szczęśliwie losami ludów ziemi, targa jedną ręką więzy dotychczasowych ich nieładów, a drugą, zbliżając je nawzajem do siebie, ukazuje wieniec oliwny, który im ma służyć za hasło wiecznego pokoju, przymierza

za mniej więcej 10 fen przejrystego kleju, należy te cztery składniki pięć i pół litrami miękkiej wody zalać i w kotle, przy słabym i równym ogniu tak długo gotować, aż się płyn ten dobrze wyszumuje. Następnie przelewa się takowy przez płótno i pociąga nim, w zupełnie gorącym stanie, podłogę, przedtem dobrze wyczyszczoną. Skoro tylko masa ta uschnie, ponawia się ostatnia robota. Odciekawszy teraz zupełnego wyschnięcia, bierze się następnie ciężką szczotkę do froterowania i szczotkuje nią tak długo, dopóki się podłoga jak polerowana szklić nie będzie.

Porcja taka starczy na dość wielki pokój. Chcąc ciemniejszy kolor uzyskać, bierze się wedle potrzeby większą ilość orleanu. Masa ta da się także bardzo dobrze przechowywać, tak, iż ją śmiało w zapasie mieć można a należy ją tylko przed potrzebowaniem dobrze rozgrzać.

Januszeński.

Trzy rzeczy warsztatu.

Naprzód niech warsztat będzie obszerny, lepszy za obszerny jak za ciasny. Za duży kosztuje obszerny więcej komornego i opału zimą, ale za ciasny uniemożliwia ład i porządek. Zawadza tam jedno drugiemu. Uczni wyliczyli, że jeśli warsztat ma 10 stóp wysokości, to na każdego, kto w nim pracuje, przypaść powinno po 10 stóp w dłuży i 10 stóp w szerz, czyli 1000 stóp kubicznych powietrza. To jest trochę dużo, bo przecież są drzwi i okna, które się powietrze odświeża.

Dalej warsztat ma mieć świeże powietrze. Oto najtrudniej w dużym mieście, gdzie najtaniej w sklepie lub na strychu. Ale czemuż i w małych miastach mizernie umieszczają się warsztaty w zaduchu i ciemnicach?

Dalej ma warsztat mieć światło. Rzemieślnik bez oczu dobrych nie jest rzemieślnikiem. Gdzie niema słońca, tam jest lekarz, mówią Włosi. We Włoszech też pracują rzemieślnicy przed domami — w czem im klimat nie przeszkadza. Dbajmy i my w warsztatach o dobre światło, bo dobre światło to dobre oczy, a dobre oczy to dobra robota, a dobra robota to zarobek i byt dobry.

i braterstwa. Przy dzielności potężnego jego ramienia, nie minie pewnie jedno pokolenie, a upragniony od wieków pokój szczęśliwie zakwitnie na całej ziemi. Najodleglejsze narody podawszy sobie nawzajem przyjacielskie dłonie, żyć będą w. jedność i zgodzie, przy której łatwo potrafią złagodzić wydarzające się przykrości życia, ulepszyć swoje położenie i odgarniać pociski surowych żywiołów. Wtenczas nie będzie już u nich kraju, ani bogatego, ani ubogiego; bo zbytek jednego zastąpi niedostatek drugiego. Pieniądze przejdą tam, gdzie ich większa będzie potrzeba, a plody, gdzie ich zabraknie. Zimna Rosya, żywna Polska, płonna Szwecya dostanie złoto, słodkie wino i miękkie bawełny; a Francya, Włochy i Anglia pulchne futra, zboże, miedź i potrzebne drzewo.

Bogactwa ziemskie, dopóki ich niebacność rządów sama nie tamuje, podobne są do wody, która dążąc ustawicznie do równowagi, przelewa się tam, gdzie jej jeszcze nie brakuje. Ten tylko przymiot nadaje im szacunek i wyższą wartość, bez niego często by były niczem. Ludzie znają to dobrze, dla tego starają się pilnie uważać, gdzie których więcej, a gdzie mniej przybywa wartości. Skoro Anglik postrzeże, że w własnym kraju mniej mu dają potrzebnych pieniędzy lub zboża, za jego cukier i rękodzieła, wiezie je do Polski, i tam, gdzie się spodziewa dostać za nie więcej. Tym sposobem bogactwo jego z mniej wartego, staje się więcej wartem, a zbytek jednego kraju zamieniony na zbytek drugiego, tworzy między obudwoma równowagę, która je zasłania od niedostatku.

Ten dobroczynny przypływ potrzeb i bogactw z miejsca na miejsce, ten szczęśliwy węzeł, kojarzący dla obopólnego dobra, tak mieszkańców jednego kraju, jako też najodleglejsze narody świata, załatwi i utrzymuje przemysłna klasa obywateli trudniących się kupiectwem. Ci ludzie, rozbiegłszy się na wszystkie strony, wszędzie z pilnością rozważają naturę, wszędzie wywiadują się o potrzebach, o niedostatku każdego, i zaradzają mu spiesźnie.

Nowalje.

Dla dacharzy. Dotychczas każdy majster pokrywający dach tekturą, uważał za ostateczny obowiązek swój, czy to nowo zrobiony, czy świeżo posmarowany dach, posypać doskonale piaskiem. Jak niby ongi każdy piszący (a do dziś dnia wielu to robi) pisaninę swą przysypywał piaskiem. A potem nastąpiła bibuła i zaniechano piasku. Tak na podobę teraz już zaczynają występować przeciwko posypywaniu piaskiem smolonych dachów. Mówią że z piasku tworzy się skorupa wprawdzie, ale pod tą skorupą właśnie tektura gnije, a następne smarowania już jej nie dosięgają. Warto się nad tem zastanowić.

Dla stolarzy. Przy kładzeniu podłogi w pokojach ozdobionych gipsowemi stiukami częstokroć takowe od wstrząśnień gwałtownych szwanku doznają. Zwracamy tedy uwagę na aparat zbudowany przez Ottona Koetlera w Barmen, za pomocą którego deski podłogi nie spajają się przez gwałtowne uderzenia, lecz przez nacisk śrub.

Dla kowala. Za 4 marki franco sprowadzić sobie może każdy kowal od kolegi swego Kornela Gatzweiler z Namur w Belgii dwa rysunki bardzo ważne dla kunsztu okuwania kół. Jeden rysunek przedstawia t. obęgi kołowe (Radzange) a drugi uczy jak utrafić szynę na koło. (Werkstatt.)

Dla czyścibutów. Trzydzieści par butów na godzinę wyczyścić może jeden człowiek, jak nam donosi biuro patentowe Lüdersa w Zgorzeli-cach, za pomocą przyrządu wynalezione go przez p. Hargraves. Przyrząd ten składa się z podstawy i umocowanego na nim kołka pędowego z korbą i dwóch cylindrycznych szczotek, które za jednym obrotem koła robią 10 obrotów. Dolna szczotka siedzi w stałymłożysku, górna szczotka reguluje się ręką kręcącego. Angielski dom przejął wyrób tych przyrządów.

(Ktoby wiedział coś ciekawego w swym fachu a szczególnie z własnego doświadczenia, niech nie cho-

Jakikolwiek pomyśli się stan kraju i jego mieszkańców, w jakimkolwiek położeniu znajdują się ci względem siebie i obcych, przemysł kupiecki zawsze im jest potrzebny, a udoskonalenie jego niezmiernie pożyteczne. Ziemia w jednym miejscu chojnie, w drugim skąpo, a w innym wcale nie wydaje niektórych płodów potrzebnych; jak szczególni obywatele jednego kraju, tak całe osobne narody, z położenia swego, jedne więcej trudnią się rolnictwem, drugie rzemiosłami, kunsztami, nauką itd. Jeśli zatem mają dostatek potrzeb jednego gatunku, brakuje im reszty. Chociaż ludzie bardzo często nie mogą na chwilę obyć się bez niektórych, przecież albo sami nie są w stanie sięgać ich opodal, albo własne zatrudnienia nie pozwalają im tego bez znacznej szkody. Podobnie i ci, którzy mają zapas płodów do zbicia, traciliby zawsze na tem, gdyby sami chcieli szukać źródła ich odbytu. Takowe staranie bierze na siebie kupiec: zajęty ciągle śledzeniem źródeł dostatków i badaniem potrzeb ludzi, wie najlepiej, gdzie zbywa jednych, a gdzie brakuje drugich; gdzie kwitnie jeden, a gdzie drugi rodzaj przemysłu; gdzie popłaca ten, a gdzie ów w niskiej stoi cenie. Zgromadzając ze wszech stron rozmaite zapasy, uwalnia innych od tego zatrudnienia, zapobiega wcześniej ich niedostatkowi, a przesyłając ustawicznie jedne w tę, a drugie w inną stronę, opatruje każdego podług żądania. On sam jeden, dogadzając wszystkim, uwalnia ich od niebezpieczeństwa, trudu, kosztów i straty drogiego czasu. Za jego pomocą o tysiąc mil odległy Indyanin, zbliża się do mieszkańca Wisły, wspiera go swem bogactwem, pracą i przemysłem, i od tego nawzajem odbiera wsparcie. Za ziola ukrzepiające zdrowie, za słodki cukier, za miękkie bławaty, dostaje w zamianę potrzebne płótna, skóry zwierzęce, szkło i narzędzia żelazne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wa pod korcem, ale „Trudowi”
prześle do użytku wszystkich „bra-
ci w pracy.” Red.)

Zapytania i odpowiedzi.

— Czy jest kto w stanie objaśnić skład i fabrykację nowoczesnych majolików?

— Odnosząc się do dawniejszego zapytania, donosimy, że w Berlinie jest fabryka, dostarczająca pudełek blaszanych do czernidła, a adres jej: Berliner Blechemballage Fabrik, Gerson, N. Chausseestr. 113.

Rozwiązanie szarady z Nr. 28:

1. Tuchola. — 2. Zaniemyśl.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłała Zofia Konstanczak z Gniezna.

SZARADA.

Do pierwszego dołącz A, choćby małe,
A będzie smaczna potrawa;

Przed drugie staw WY, też nie zbyt okazałe,
A powstanie strach i wrzawa
Na widok zwierząt z ślicznymi kożuchy,
Co żywot wiodą nie suchy.
O całości znów tyle: że mała miłościna,
W której strażnik każdego z pewnością zatrzyma.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. S. w G. Bardzo nam to jest pożądane. Obrobienie i podawanie wyjątków z oznaczeniem źródła, nie sprzeciwia się prawu. Stałego współpracownika nie mamy w tej materii, bo nie parci należycie przez ogół, nie mamy funduszu na to. Bez możliwości ofiarowania zapłaty, nie śmiemy z nikim wchodzić w stałe umowy a nie mamy prawa narzucać nikomu ofiary, choć ją sami ponosimy. Za przyjemność wydawania „Trudu” dopłacamy i bez tego grubo, choć należymy do klasy „wyzyskiwaczy,” jak mówią nasi „wielcy.” Kto ofiarny, niech dobrowolnie idzie z nami!! Wielu tak czyni.

Księgarni Katolickiej w Poznaniu. Bardzo dziękujemy za przesyłkę.
P. Konst. w Gn. Bardzo dziękujemy i prosimy dotrzymać obietnicy.

W Korespondencji z poleceniami przez nas firmami prosimy się odwoływać na pismo nasze.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

100 Sztuk 2 Marki.

PAPIEROSY

ZNAK FABRYKI

MARIPOSA

SPECYALNOŚĆ

FIRMY

VULKAN

J.F.J. KOMENDZIŃSKI

DREZNO.

100 Sztuk 2 Marki.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu poleca następujące wydawnictwa:

Kupiec i Przemysłowiec
jakim warunkom powinien uczynić zadość i jakie okoliczności uwzględnić, gdy zamierza się osiedlić?

Napisał **Dr. Rakowicz**, były (+) dyrektor Banku Włościańskiego w Poznaniu. Wydanie drugie. **Cena 1 Mk.** (franko 1,10 Mk.), **72 gr. w. a. franko.**

O Podstawach Przemysłu i Słwko o Handlu.

Napisał **Dr. Władysław Łebński.** Wydanie drugie. **Cena 50 fen.,** (franko 53 fen.) **36 gr. w. a. franko.**

OKRĘŻNE TRUD

pismo zbiorowe wydane na korzyść Tow. Czyteln. Ludowych w Poznaniu w r. 1885. **Cena 1 mk.** Dla abonentów „Trudu” wyjątkowo **50 fen., franko 60 fen.**

Zamawiać można w Ekspedycji „Trudu” w Poznaniu.

Zeszyt I. obejmuje numera 1—13 z pierwszego kwartału 1886.

Brozurowany. **Cena 1,50 m. fr.** PP. księgarzom rabat odpowiedni. Zamawiać można w Ekspedycji „Trudu,” Poznań, ul. Podgórna 8.

Arcydzieła literatury polskiej za bezcen wyprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie,
a mianowicie:

- Kochanowski Jan.** Pieśni i treny. Str. 157. 40 fen.
— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Str. 60. 20 fen.
— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłab, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, Wtargnienie do Moskwy, Pamiętka. Str. 119. 30 fen.
— Fraszk. Kraków, str. 68. 30 fen.
— Fragmenta Wzór pań meżnych. Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, O pijaństwie, Apotejmata. Str. 76. **Cena 20 fen.**
— Psalterz Dawidów. Str. 221. 60 fen.
— Rymy łacińskie w tłumaczeniu Brodzińskiego i Syromkomi. Str. 188. 60 fen.
Krasicki Ignacy. Bajki i przypowieści. Str. 81. 15 fen.
— Satyry. Str. 89. 20 fen.
— Wiersze różne i wiersze z prozą. Str. 129. 25 fen.
— Myszeis. Str. 56. 15 fen.
— Monachomachja i Antimonachomachja. Str. 64. 15 fen.
— Wojna Chocimska. Str. 79. 15 fen.
— Pieśni Ossyana. Str. 102. 20 fen.
— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Str. 160. 39 fen.
— Historia. Str. 128. 30 fen.
— Pan Podstoli. Str. 346. 60 fen.
— Komedyje. Str. 300. 60 fen.
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Str. 244. 60 fen.
— Komedyje. Str. 276. 60 fen.
— Dramaty. Str. 312. 50 fen.
— Lejbe i Sióra. Str. 168. 40 fen.
— Bajki oryginalne. Str. 150. 40 fen.
— Jan z Tęczyna, powieść, 3 tomy, razem str. 342. 80 fen.
Opaliński. Satyry. 60 fen.
- Zamówienia i pieniądze należy wprost posyłać do księgarni **K. Bartoszewicza w Krakowie** (hotel Saski). Na koszt przesyłki jednej książeczki należy dołączyć 5 fen., dwóch 8 fen., trzech 11 fen. i za każdą dalszą po 3 fen.

W Drukarni J. I. Kraszewskiego

Dr. W. ŁEBIŃSKI

nabyć można:

- Dr. Stanisław Jerzykowski:** **Popularny wykład** o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego. Wydanie drugie, poprawne, ozdobione wielu rycinami. 1882, 8-vo., ark. 19. **Cena 3 m.**
- **Przewodnik** dla felczerów, Sióstr miłosierdzia, w ogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych. **Cena 2 m.**
- **O cholera,** krótka rzecz. Poznań 1885. Wydanie drugie. **Cena 60 fen.**
- Dr. Kazimierz Łebński (+):** **Die Declination der Substantiva** in der Oil-Sprache. I. Bis auf Crestiens de Troies. Posen 1878. **Cena 1 m.**
- Roczniki** Kółek włościańskich, III. IV. V. VII. VIII. IX. X. i XI. (I. II. i VI. wyczerpane). **Cena 2,50 m.**
- Dr. Władysław Łebński:** **O podstawach przemysłu.** Poznań 1883. Wydanie drugie. **Cena 50 f.**
- **Kółka Rolniczo-Włościańskie** i rozwój pracy około rolniczej oświaty ludowej w W. X. Poznańskiem i Prusach zachodnich (odbitka z Ateneum). Warszawa 1881. **Cena 1 m.**
- **Pamiętka obrony języka narodowego** w r. 1876. Zawiera wedle stenograficznych zapisków w dosłownem tłumaczeniu rozprawy Sejmu Pruskiego nad projektem o języku urzędowym i rozprawy Parlamentu niemieckiego nad językiem sądowym oraz inne dokumenta odnoszące się do rozpraw tych. 1877, 8-vo., str. 450. **Cena 5 m.**
- **O wojach i rycerzach polskich.** Studium starożytnicze. Warszawa 1885. Odbit. z Ateneum. (Na wyczerpaniu.) **Cena 1 m.**
- **Materyały do Słownika Łacińsko-Polskiego** średnio-wschodniej łaciny i Starożytności Polskich. Poznań 1885. **Cena 3 m.**
- **De nuntiorum terrestrium** in Polonorum Re. P. origine, rebus gestis. (Pars prior 1468—1668.) Dissertatio inauguralis antiquaria. Vratislaviae 1863. **Cena 1 m.**
- Dr. Stanisław Karwowski:** **Kronika miasta Leszna.** Poznań 1877, 8-vo., str. 118. **Cena 4 m.**
- X. M. Łukasiewicz:** **Kazania** na wszystkie niedziele i święta. Serya II. Tom I. II. III. IV. V., razem 25 m.
- Dr. A. Jerzykowski:** **Ksenofonta Anabasis,** dla użytku szkolnego objaśn. Część I. Poznań 1880. **Cena 75 f.**
- J. Chociszewski:** **Książeczka o Kościuszcze.** Poznań 1883. Wydanie drugie. **Cena 20 fen., fr. 23 fen.**
- **Gawędy starego leśniczego.** Z 12 rycinami. Poznań 1885. **Cena 75 fen.**
- Dr. A. Mieczkowski:** **O wekslu,** jego istocie i przepisach prawnych z dodaniem niemieckiego prawa wekslowego. 1879, 8-vo., str. 96. **Cena 1 m.**
- M. Eyskowski:** **O zakładaniu** u nas rozmaitych Spółek ludowych. Poznań 1877, 8-vo. str. 31. **Cena 40 fen.**
- Dr. Z. Celichowski:** **O działach majątkowych** z tekstem i objaśnieniem Śląskiej ordynacji ziemskiej. Poznań 1885. **Cena 30 fen.**
- J. A. W. Lietuwi:** **Witoloranda,** giesme isz padawimu Lietuwos per J. I. Kraszewski. Poznań 1881. **Cena 3 m.**
- Jestonowski:** **O przyczynach naszej biedy.** Odczyt z walnego zebrania Kółek włościańskich. Poznań 1882, 8-vo., str. 30. **Cena 25 fen.**
- Ksawery Pałuczani:** **Szkice pedagogiczne.** 1881. 8-vo., str. 86. **Cena 1 m.**
- Szczęście w Ameryce,** powieść dla ochotników do Ameryki przez Wychodząc. 1882, 8-vo., str. 199 z obrazkiem. **Cena 1 m.**
- Ignacy Eyskowski:** **Trzy nauki gospodarskie** napisane dla włościańskich gospodarzy. Wydanie nowe przez autora poprawione. 1883, 8-vo. **Cena 40 fen.**
- Brak obrachunku** największą przyczyną upadku majątków ziemskich. Odczyt księdza z Pawłowa z walnego zebrania Kółek rolniczych włościańskich. 1880, str. 75. **Cena 40 fen.**

Zamawiać pod adresem:

Dr. W. Łebński, Poznań.

Zaproszenie do przedpłaty

na
ZIEMIANINA,

Tygodnik rolniczo-przemysł.

ROCZNIK XXXVI.

Cena kwartalna 3 mk. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków Kółek rolniczych wynosi 1 mk. 90 fen. kwartalnie, którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. Św. Marcina nr. 28 I p. przesyłać należy.

Nie rozpoczynajmy oszczędności od zaprzestania abonowania pism, bo to nie oszczędność, tylko strata.

PATENTA

szybko i starannie wyrabia
Ryszard Lüdgers,
cywilny inżynier
w Zgorzelicach (Görlitz)

Karty polecające

kupieckie

elegancko wykonane
oraz

Bilaty wizytowe

zamawiać można (także listownie) w biurze Drukarni w Poznaniu, ul. Podgórna 8.

UCZNIA

porządnych rodziców pod bardzo korzystnymi warunkami przyjmie w naukę

A. Liszewski, w Śmiglu.
Skład towarów kolonialnych i fabryka tabaki.

Firmy polskie:

(Za 2 m. kwart. umieszczane.)

Poznań:

Drukarnia **J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński).** Wydawnictwo „Trudu” i książek ludowych.

Pleszew:

S. Bendlewicz i Sp. Skł. porcel. i szkła. Hurt. sprzed. obraz. relig., ram i lisztw.

Kartuszy (Carthaus b. Danzig):

B. Pińkowski. Fabryka Kartuszyanki, wódki kaszub. Handel hurt. win i świec kość.

Chorzów:

Jan Paul, skład korzeniny, tabaki, cygar, tow. drob. żelaza, maki i agentura gazet.

Chełmno:

W. Fiałek, Drukarnia, Księgarnia.